

Uchwała Rady Państwa o zwołaniu sesji Sejmu PRL

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanawia zwołać IV sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na dzień 23 kwietnia 1954 r.

Biuro Prac Sejmowych
Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 kwietnia 1954 r. o godz. 11 w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4.

Odnaczenie W. Żukrowskiego i A. Kobzdej

WARSZAWA PAP. Rada Państwa nadała art. mal. prof. Aleksandrowi Kobzdejowi oraz pisarzowi Wojciechowi Żukrowskiemu krzyże oficerskie Orderu Odrodzenia Polski za zasługi w dziele pogłębienia przyjaźni między narodem polskim i narodem wietnamskim.

W dniu 9 bm. odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki w obecności licznych przedstawicieli Związku Literatów Polskich i Związku Pol. Artystów Plastyków uroczystość dekorowania obu odznaczonych.

Aktu dekoracji dokonał minister W. Sokorski.

Wizyta tow. A. I. Mikojana w Prezydium Izby Ludowej NRD

BERLIN PAP. Członek Prezydium Komitetu Centralnego KPZR, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan i pozostali członkowie delegacji KPZR na IV Zjazd SED w towarzystwie ambasadora ZSRR W. S. Siemionowa złożyli 7 bm. wizytę w Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zakłady Mechaniczne w Elblągu pierwsze w woj. gdańskim podpisały zakładową umowę zbiorową

Załoga Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego w Elblągu zebrała się dnia 9 bm. na niedzielnej uroczystości. W myśl założeń uchwały Rady Ministrów została tu podpisana — jako pierwsza w województwie gdańskim — zakładowa umowa zbiorowa pomiędzy dyrekcją a radą zakładową.

Zanim umowa ta została podpisana — długo toczyła się dyskusja nad poszczególnymi jej punktami. Robotnicy rozważali możliwości wykonania przyjętych zobowiązań, zastanawiali się nad no wymi usprawnieniami. W to ku dyskusji wpłynęły 154 wnioski, dotyczące spraw produkcyjnych, socjalno-bytowych, ochrony pracy, kulturalno-oświatowych i innych.

Dużo uwagi poświęcono w niej zagadnieniom produkcyjnym. Robotnicy postanowili wykonać plan produkcji we wszystkich asortymentach w 100 proc. oraz przekroczyć plan niektórych asortymentów w 1954 r. o 2 proc. Zakłady Mechaniczne wykonują będą ponadto poza planem artykuły produkcji ubocznej. Wykonanie planu zapewni stały postęp techniczny.

Umowa zapewni stworzenie załóżce warunków dla pracy nowymi metodami, zmierzającej do podniesienia jakości produkcji oraz obniżenia kosztów własnych o 0,7 proc. ponad plan.

Dla zapewnienia wykonania tych zadań zostaną stworzone właściwe warunki pracy nowymi metodami. Organizowane będzie np. stanowisko pracy obróbki narzędzi Kolesowa, powstanie 60 brigad robotniczo-inżynierskich, 111 pracowników przeszkoli się w pracy metodą Kowalowa, 113 pracowników

umożliwi się pracę metodą Zandarowej, zaś metodą Kobzdejowską — 531 robotnikom. Na 14 asortymentach wprowadzona zostanie metoda Klaji.

Umowa zbiorowa przewiduje poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Na ten cel przeznaczono 4.506.000 zł tj. o 1.658.000 zł więcej niż w ub. roku.

W trosce o rodziny pracowników przeznaczono 3.351.292 zł na prowadzenie placówek akcji socjalnej. I tak przewidziano 584.400 zł na żłobek tygodniowy, fundację na punkt kolonijny dla 300 dzieci, na nowy żłobek przeznaczono 1.698.000 zł.

Dla poprawy ochrony zdrowia otwarte zostaną przy ambulatorium zakładowym poradnie: ogólna, chirurgiczna, okulistyka, ginekologiczna, dentystryczna i higieny pracy. Ponadto powstanie nowy zakładowy ośrodek zdrowia.

Umowa zapewni załóżce znaczną poprawę jakości produktów w stołówkach, uruchomienie bufetu stałego i ruchomego oraz stołówki w jednym z hoteli robotniczych.

Nowa zakładowa umowa zbiorowa przewiduje oddanie pracowników w br. 56 izb mieszkalnych w stanie surowym oraz 89 izb gotowych.

Umowa określa również udział zakładów i jej załóg w pomocy niepełnej wsi. Załoga przepracuje 21.000 roboczogodzin przy pracach zwinnych i wykopkowych oraz otoczy opieką POM w Milejewie i Gronowie.

Jednocześnie przyjęta umowa podpisał dyrektor zakładów tow. Wanat oraz w imieniu rady zakładowej tow. Pieczewski, Morgas, Trószczyński i Kaczmarek.

A. S.

Załoga Technicznej Obsługi Samochodów Nr 10 w Gdyni, podejmując zobowiązania z okazji zbliżającego się dnia 1 Maja, postanowiła przede wszystkim zmniejszyć koszty własne oraz przedłużyć okres eksploatacyjny taboru samochodowego w okręgu gdańskim.

M. in. brigada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej w składzie: brygadziści St. Miłok, E. Tokarski, J. Sziasz oraz A. Nastaly zobowiązała się podnieść wydajność pracy ze 187 proc. na 190 proc. i o jeden dzień skrócić naprawę samochodu marki „Lublin”.

Brigada lakiernicza tow. W. Woźniaka w składzie: Makulewicz, Wojciechowski, Basmamowska i Garczyński zobowiązała się nie wypuścić ani jednego braku, zwiększyć wydajność pracy o 3 proc.

Przystępując do Czynu 1-majowego portowcy gdańscy postanowili pogłębić osiągnięcia uzyskane we współzawodnictwie na czesie II Zjazdu Partii przez skracanie czasu za i wyładunku statków, stałe podnoszenie stanu technicznego urządzeń mechanicznych, uruchamianie niewykorzystanych dotychczas rezerw dla podniesienia sprawności pracy portu gdańskiego.

Manteuffel typowany na szefa misji bońskiej przy „europejskiej współocie obronnej.”

BERLIN PAP. Jak donosi z Bonn agencja ADN, rząd Adenauera typuje b. gen. hitlerowskiego Hasso von Manteuffla na stanowisko szefa misji zachodnio-niemieckiej przy „europejskiej współpracy obronnej”. Manteuffel jest deputowanym do Bundestagu z ramienia „wolnej partii niemieckiej”. W kołach bońskich uchodził on za głównego doradcę wojskowego rządu Adenauera.

Na zdjęciu: Bolesław Bierut w rozmowie z uczestnikami spotkania, Zdzisławem Dudkiem, agronomem w PGR Władem (zwoj. rzeszowskiej).

Fot. CAF

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 85 (2319)

GDAŃSK, SOBOTA 10, NIEDZIELA 11 KWIEŚNIA 1954 R.

CENA 20 GR.

Czynem produkcyjnym witają robotnicy Wybrzeża 1-majowe Święto

Klasa robotnicza Wybrzeża witając święto 1-majowe czynem produkcyjnym zdaje sobie sprawę, że program wytyczony przez partię — szybki wzrost stopy życiowej ludzi pracy — trzeba wypracować.

Zobowiązania Gościńskich Fabryki Mebli dadzą w kwietniu w produkcji ponadplanowej 1000 sztuk krzesel, 330 foteli, a tartak — 50 m sześć. dużej. W realizacji zobowiązań bierze udział cała załoga.

Dyrekcja fabryki pragnąc załóżce uczynić pracę przyjemniejszą zobowiązała się wybielić i odświeżyć wszystkie hale produkcyjne.

I o jednym jeszcze zobowiązaniu wspomnieć należy: OZR postanowił do 16 kwietnia br. ukończyć zasiewy w swym gospodarstwie, liczącym 120 ha, a celem podniesienia jakości posilków w stołówce zwiększyć do 31 maja br. ilość hodowlanych tuczników z 60 na 100 sztuk.

Nie tylko skrócił termin wykonania planu w kwietniu 3 dni, a II kwartału o 7 dni, ale w orodawczym do produkcji pozaplanowej nowe asortymenty blamów dziecięcych i damskich oraz kurtek z odpadów skór króliczych — takie zadanie postawiła sobie załoga Gdańskich Zakładów Futrzarskich.

Zobowiązania swe załoga przeanalizowała dokładnie. Oto najważniejsze z nich:

Zespół działu mokrego zobowiązał się wypracować w kwietniu ponad plan 17.400 sztuk skór króliczych, zespół wykańczalni zaoszczędzi 63 l farby, 35 kg tranu technicznego oraz uszlachetni 2 tys. sztuk skór ponad plan.

Portowcy gdańscy postanowili szczególną opieką otoczyć pracujących chłopów i pomóc im w swym przewoźnym. Kampania wiosenno-siewna.

M. in. załoga taboru pływającego, która wyremontowała w Cynie Zjazdowym dla spółdzielni produkcyjnej w Trąbkach Małych wszystkie maszyny, co umożliwiło spółdzielcom podjęcie zobowiązania ukończenia akcji siewnej o 3 dni wcześniej, postanowiła obecnie spieszyć z operatywną pomocą spółdzielcom, aby termin podjętego przez nich zobowiązania był nie tylko dotrzymany, ale i przekroczony.

Załoga Elbląskiej Fabryki Urządzeń Kuziennych na maszynach, które odbyły się we wszystkich działach, podjęła szereg cennych zobowiązań. M. in. dział PR-2 wykona plan asortymentowy za kwiecień w 106,2 proc., załoga działu PR-3 zobowiązała się wykonać plan miesięczny za kwiecień przed terminem, a niektóre ważne asortymenty — ponadplanowo. W celu zagwarantowania wykonania zobowiązań przez PR-2 pracownicy działu mechanicznego postanowili dostarczyć w terminie temu działowi wszystkie detale.

Pragnąc podkreślić znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego załoga postanowiła urządzić w najbliższych dniach w spółdzielni produkcyjnej w Ogrodnikach kuznię i wyposażyć ją w odpowiednie narzędzia.

Niezwykle cenne zobowiązanie podjął zakładowy komitet opiekuńczy nad szkołą w Gronowie Górnym. Postanowił on zakupić za 9 tys. złotych pomoce naukowe.

Ponad 500 zobowiązań indywidualnych i zespołowych podjęła załoga Elbląskich Zakładów Odzieżowych. Ogółem załoga da w ciągu kwietnia dziesiątki sztuk odzieży ponad plan, zaoszczędzi 347 m. surowca, 68.110 m. nici i 316 sztuk igieł.

Z frontu wiosennej kampanii siewnej

Warunki atmosferyczne poprawiają się z każdym dniem. Słońce i wiatr osuszają podmokłe gleby, umożliwiając rolnictwu Wybrzeża pełne rozwinięcie kampanii siewnej. Prace siewne trwają już we wszystkich powiatach.



W spółdzielni produkcyjnej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Wilczowie, gm. Straszewo, pow. Szum, prace w polu wykonują ZMP-owcy z brygady traktorowej POM w Dzierżgoniu. Na zdjęciu: traktorzysta Mikołaj Haubert i członek spółdzielni Józef Lipiński przy siewie owsa.

Nasi wysłannicy telefonują:

● W POW. LĘBORSKIM, gdzie zasiano do tej pory ponad 150 ha zbożami jarym. W gromadzie Gętej gminy, jako pierwszy, zakończyli siew sołtyś. ob. Stepiński oraz przewodniczący komisji gromadzkiej Radłowski. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Białogardzie zobowiązali się zakończyć siew zboż jarych do 10 bm.

● W POW. NOWOGRODZKIM największy obszar, bo 108 ha, zasiał PGR zespołu Książęce Żuławy. Produkuje gospodarstwo Broniewo, gdzie zasiano m. in. 8 ha pszenicy systemem krzyżowym. Spośród spółdzielni produkcyjnych najbardziej zaawansowana w pracach wiosennych jest spółdzielnia w Talsku. Wyróżniają się tam w pracy — brygadziści polowy Józef Chobza, Franciszek Jakubko i Zygmunt Mazur. Siew zboż podstawowych zakończyli już chłopcy gospodarujący na wyższych terenach gminy Kniecin. W gromadzie Piotrowo, dzięki dobrze działającemu sprzętowi GOM zakończyli siew — Stefan Błaszyk, Stanisław Nowak i Tadeusz Skibiński.

● W POW. GDAŃSKIM o zameldowaniu do siewu zameldowały spółdzielnie produkcyjne z rejonu POM Cedry Wielkie. W Długim Polu I zasiano 35,5 ha ziemi, w tym 10 ha pszenicy systemem krzyżowym. Zboża jare siał już również spółdzielcy w Osicach, Serowie i Cedrach Małych.

Spośród chłopów indywidualnie gospodarujących pierwszy rozpoczął siew ob. Stasiak w gromadzie Skowarcz, gmina Pszczółki. Chłopi z gromady Pomlewo, gmina Przywidz, zaczęli w dniu 8 bm. ostatnie 10 ha odłogów.

● W POW. ELBLĄSKIM z wielkim zapałem przystąpili do prac wiosennych członkowie nowozałożonej spółdzielni produkcyjnej w Nowinach, gmina Pomorska Wieś. W ciągu jednego dnia zasiali oni 5 ha owsa. Spółdzielcy w Łęchu nie mogą rozpocząć pracy w polu, ponieważ POM w Milejewie, mimo

Biurokracja przeszkadza w likwidowaniu odłogów

Jeszcze w lutym br. ob. Adam Liberski, Adam Pietruszka i Ensiak z Lisek, gmina Kolbudy, powiat Łębski, utworzyli zespół uprawowy i podjęli się zagospodarować 10 ha odłogów z kilkudziesięciu leżących w pobliżu Reksin (gmina Pruszcz). Prezydium PRN i GRN w Pruszu wyraziły na to zgodę. Na tej zasadzie z zespołu zakontraktował 4 ha inu, a resztę przeznaczyl pod siew zboż kłosowych, zawierając odpowiednią umowę z POM. Tymczasem, jak się okazuje, odłogi przydzielono do uprawy PGR.

Po długich targach w Prezydium GRN, znaleziono w aktach adnotację o utworzeniu zespołu uprawowego. Wtedy jednak bank odmówił udzielenia kredytu na zakup nasion, a GS w Kolbudach wydała nasion na skrypty dłużne.

Prezydium PRN w Pruszu Gdańskim musi niezwłocznie położyć kres biurokracji i ułatwić zespołowi uprawowemu zagospodarowanie odłogów zgodnie z wytycznymi rządu w tej sprawie.

W niedzielę idziemy na koncert

W niedzielę 11 bm. odbędą się koncerty dla chłopów produkcyjnych w akcji siewnej. Wezmą w nich udział artyści Opery Bałtyckiej. Koncerty odbędą się — w Subkowach o godz. 16 w kinie, w Pelpli o godz. 19 w Domu Kultury i w Gniewie o godz. 19 w sali Fabryki Maszyn.



— Odłogi zlikwidujemy co do jednego hektara — obiecuje wciąż prezydium GRN w Pogódkach (powiat Koscierny).

— Ale kiedy, towarzysze? Bo ogółem macie w gminie 88 ha odłogów, a umowy na zagospodarowanie obejmują dopiero 32,73 ha.

Czym ma naprawiać ewentualne uszkodzenia maszyn GOM w Donimierzu Wielkim, powiat Wejherowo? Zainteresować to powinno przede wszystkim towarzyszy z POM w Pucku.

Orka musi być dobrej jakości — towarzysze z POM Cygany! Niezwłocznie trzeba ją zatem poprawić w spółdzielni produkcyjnej Zebertowo.

Pracownicy PGR Chynów, powiat Łębski, nie mieli w dniach 3, 4 i 5 bm. chleba, ponieważ kierownik zaopatrującej ich piekarni w Kostkowie ob. Stanisław Woźniak... upił się.

Co na to PZGS w Łęborku?

Towarzysze z Prezydium GRN w Przywidzu i Mierzeszynie, powiat Gdański! Przecwiczcie drzemkę.



wyciągniecie z biurek plany pomocy gospodarczej i znajomości z nimi gromady.

Cenny ładunek s/s „Puck”

6 bm. wrócił do Gdyni z kolejnego rejsu s/s „Puck”. Przywiózł drut, fiore, sztuczne włókno, wełnę itp. Jest to ładunek dostarczony na rachunek planu za II kwartał. Należy podkreślić, że załoga „Pucka” plan przewozić w I kwartale wykonała — w tonalich w ok. 180 proc., w tonach w ok. 150 proc.

Realizując długofalowe zobowiązanie na czesie II Zjazdu załoga maszynowa s/s „Puck” zaoszczędziła 61 ton węgla i ok. 200 kg oliwy i smarów. Zaoszczędzone paliwo umożliwi odbicie dodatkowej podróży do Antwerpii.

Polsko - albańska współpraca kulturalna

WARSZAWA PAP. Dnia 7 kwietnia br. podpisano w Tiranie plan realizacji umowy kulturalnej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Albanii na lata 1954 — 1955.

Zapobieżenie nowej wojnie zależy od nas samych i wszystkich bojowników o pokój

Sprawozdanie prof. L. Infelda na Krajowej Konferencji Obr. Pokoju

Na Krajowej Konferencji Obróńców Pokoju prof. Leopold Infeld złożył sprawozdanie z wieciskiej sesji Biura Światowej Rady Pokoju. Mówca powiedział m. in.:

Drozy przyjaciele! Pragnę tutaj zdać bardzo krótkie sprawozdanie z ogólnej działalności Biura Światowej Rady Pokoju na ostatnim posiedzeniu.

Biuro Światowej Rady Pokoju na swym posiedzeniu w dniach 28-30 marca zajęło się szeregiem spraw i podjęło ważne decyzje, które będą miały istotne znaczenie dla rozwoju walki o pokój.

Jak przedstawia się według oceny sesji Biura

czek, jakie ona za sobą niesie, daje się okłamywać swoim przywódcą, że nie wie on, że gdyby miała, nie będzie on zabezpieczony dwa ma oceanami, że żaden atak nie grozi na świecie ze strony naszego obozu pokój, że nasza polityka pokojowa jest objawem naszej siły, a nie słabości, że broń atomowa i wodorowa należy — jak tego od dawna domaga się Związek Radziecki — przestać produkować, a zapasy tej broni zniszczyć, że Związek Radziecki poparty przez ruch pokój, obejmujący większość ludzkości, niejednokrotnie żądał i żąda nadal całkowitego zakazu stosowania jakiejkolwiek broni masowej zagłady — mimo że posiada on zarówno bombę atomową, jak i wodorową — oraz żąda ustanowienia międzynarodowej kontroli dla przeprowadzenia tego zakazu, że ostatecznym jest pokojowa polityka Związku Radzieckiego, że odbudowywać i rozbudowywać musimy nasz kraj — Polskę Ludową — że wierzymy musimy w zwycięstwo sił pokój, że czy tak będzie naprawdę, zależy od nas tutaj i od milionów ludzi walczących o pokój na całym świecie.

Zdaliśmy sobie dobrze sprawę z tego — i daliśmy wyraz tego w naszych rezolucjach — że układ o armii europejskiej spowoduje re-militaryzację Niemiec, podział Europy na wrogi obozy, a co za tym idzie wzmożenie groźby wojny.

Poruszyliśmy również w naszych rezolucjach problem Dalekiego Wschodu — groźby wojennej związanej z bazami Ameryki w Pakistanie, z re-militaryzacją Japonii.

Jednym z ważniejszych przedmiotów obrad naszych była sprawa zakazu użycia bomby wodorowej.

Następnie po omówieniu skutków działania bomby wodorowej prof. Infeld stwierdził: Z tych faktów wynika wniosek, że znane dotychczas nam obrońcy pokój, że wybór nie leży między pokojem a wojną, ale pomiędzy pokojem a zupełnym zniszczeniem naszej cywilizacji, że spowodowanie wojny jest niewypowiadzanym szaleństwem i niewypowiedzianą zbrodnią, że nie ma spraw spornych między narodami, których przy dobrej woli nie można by załatwić po kółku, że fantazja ludzka jest uboga i że naród amerykański, który nie zaznał okropności wojny i zniszczenia, jakie ona za sobą niesie, daje się okłamywać swoim przywódcą, że nie wie on, że gdyby miała, nie będzie on zabezpieczony dwa ma oceanami, że żaden atak nie grozi na świecie ze strony naszego obozu pokój, że nasza polityka pokojowa jest objawem naszej siły, a nie słabości, że broń atomowa i wodorowa należy — jak tego od dawna domaga się Związek Radziecki — przestać produkować, a zapasy tej broni zniszczyć, że Związek Radziecki poparty przez ruch pokój, obejmujący większość ludzkości, niejednokrotnie żądał i żąda nadal całkowitego zakazu stosowania jakiejkolwiek broni masowej zagłady — mimo że posiada on zarówno bombę atomową, jak i wodorową — oraz żąda ustanowienia międzynarodowej kontroli dla przeprowadzenia tego zakazu, że ostatecznym jest pokojowa polityka Związku Radzieckiego, że odbudowywać i rozbudowywać musimy nasz kraj — Polskę Ludową — że wierzymy musimy w zwycięstwo sił pokój, że czy tak będzie naprawdę, zależy od nas tutaj i od milionów ludzi walczących o pokój na całym świecie.

Następnie po omówieniu skutków działania bomby wodorowej prof. Infeld stwierdził: Z tych faktów wynika wniosek, że znane dotychczas nam obrońcy pokój, że wybór nie leży między pokojem a wojną, ale pomiędzy pokojem a zupełnym zniszczeniem naszej cywilizacji, że spowodowanie wojny jest niewypowiadzanym szaleństwem i niewypowiedzianą zbrodnią, że nie ma spraw spornych między narodami, których przy dobrej woli nie można by załatwić po kółku, że fantazja ludzka jest uboga i że naród amerykański, który nie zaznał okropności wojny i zniszczenia, jakie ona za sobą niesie, daje się okłamywać swoim przywódcą, że nie wie on, że gdyby miała, nie będzie on zabezpieczony dwa ma oceanami, że żaden atak nie grozi na świecie ze strony naszego obozu pokój, że nasza polityka pokojowa jest objawem naszej siły, a nie słabości, że broń atomowa i wodorowa należy — jak tego od dawna domaga się Związek Radziecki — przestać produkować, a zapasy tej broni zniszczyć, że Związek Radziecki poparty przez ruch pokój, obejmujący większość ludzkości, niejednokrotnie żądał i żąda nadal całkowitego zakazu stosowania jakiejkolwiek broni masowej zagłady — mimo że posiada on zarówno bombę atomową, jak i wodorową — oraz żąda ustanowienia międzynarodowej kontroli dla przeprowadzenia tego zakazu, że ostatecznym jest pokojowa polityka Związku Radzieckiego, że odbudowywać i rozbudowywać musimy nasz kraj — Polskę Ludową — że wierzymy musimy w zwycięstwo sił pokój, że czy tak będzie naprawdę, zależy od nas tutaj i od milionów ludzi walczących o pokój na całym świecie.

2) zwiększyli kredyty budżetowe — państwowe i komunalne na ten cel;

3) opracowali i wprowadzili w życie odpowiednie zarządzenia, mające na celu poprawę warunków pracy kobiet ciężarnych;

4) przyznawali kobietom przed i po porodzie urlopy pełnopłatne, zapewniły kobietom karmiacym odpowiednio przerwy w czasie



Falszerze kwitów wykonania obowiązkowych dostaw zostali surowo ukarani

ŁÓDŹ PAP. Przed sądem wojewódzkim w Łodzi toczyła się ostatnio rozprawa przeciwko 15-osobowej grupie przestępców, którzy w okresie od stycznia do listopada 1953 r. na terenie gmin Nieborów i Kąpina w powiecie łowickim dokonali szeregu nadużyć, mających charakter sabotażu w stosunku do wykonania planów obowiązkowych dostaw żywności i zboża. Członkowie

Ulice Wiednia były przed kilkoma dniami widownią nową tej demonstracji. Tysiące uczonych, aktorów, malarzy, naukowców przemierzowało w czwartym pochodzie, niosąc transparenty z napisami: „Ocalcie sztukę i naukę Austrii”.

Rząd kanclerza Raab'a tylko 1 proc. budżetu przeznacza na oświatę i kulturę. Około 2.000 aktorów częściej przebywa na giełdzie pracy, niż na deskach scenicznych. Bezrobocie dotknęło również wielu muzyków.

Na zdjęciu: Fragment demonstracji. Hasło na pierwszym transparentie głosi: „Zdajmy godziwego budżetu kulturalnego”.

Fot. — CAP

Budżet Anglii na rok 1954/55

LONDYN PAP. Angielski minister finansów Butler przedstawił do zatwierdzenia Izbie Gmin projekt budżetu państwowego na rok 1954/55. Dochody mają wynieść 4.537 milionów funtów, a wydatki — 4.523 miliony funtów.

Zródłem wpływów budżetowych będą głównie podatki, które dać mają 4.247 milionów funtów szterlingów. Według projektu budżetu, podatek od dochodu ma być zwiększony łącznie o 69 milionów funtów.

Bezpłatne wydatki wojny stanowią w budżecie 1.555 milionów funtów szterlingów, a więc o 100 milionów więcej niż wydatki budżetowe na ten cel w roku ubiegłym.

Butler oświadczył, że rządowi udało się uzyskać dodatnie saldo bilansu płatniczego w 1953 r. kosztem swobodnego ograniczenia importu. Omawiając perspektywę ekonomiczną Anglii, Butler stwierdził, że spadek aktywności gospodarczej w USA stanowi jedną z tych „sił, które mogą przeszkodzić nam w realizacji naszego programu”.

Ułaskawienie zbrodniarza wojennego we Francji

PARYŻ PAP. Agencja France Presse donosi, że hitlerowski zbrodniarz wojenny Otto Abetz, skazany w 1949 roku na 20 lat ciężkich robót przez paryski trybunał wojskowy, został ułaskawiony przez prezydenta republiki Rene Coty.

Charakterystyczna dymisja

Jun — to nazwisko dobrze znane. Marszałek Francji, naczelny dowódca sił atlantyckich w Europie środkowej, Jun był i jest racym zwolennikiem paktu atlantyckiego. Poprzednio Jun był rezydentem generalnym w Maroku, gdzie dał się poznać jako zaciekły zwolennik kolonialnych metod „trzymanych za mord” i nieprzejednany wróg narodu marokańskiego.

Jak widać, referencje nie były jakie. I nagle sensacja. Pewnego poranka miliony Francuzów dowiadują się z prasy i radia, że ich jedyny żyjący marszałek, „pierwszy żołnierz Francji”, jest dyscyplinarnie zwolniony ze wszystkich zajmowanych stanowisk. Powód? Marszałek Jun wypowiedział się przeciwko „armii europejskiej”.

Cała ta sprawa jest niezwykle charakterystyczna dla aktualnej sytuacji politycznej we Francji. Jest ona dowodem niezwykle głębokiego kryzysu przeżywanego przez rząd burżuazyjny Francji. Jak to? To nawet już taki człowiek musi odejść i to z trzaskiem! Jun — to przecież człowiek należał do wąskiego kręgu elity rządzącej, człowiek kręmu burżuazji francuskiej, zawierzcał tak ważny instrument swej władzy jak wojsko.

Zródłem tego kryzysu jest polityka zaprzędanej Amerykanom części francuskiej burżuazji, a jego punktem kulminacyjnym — sprawa „armii europejskiej”. Uporczywe forsowanie projektu „armii europejskiej” przez proamerykańskich polityków spowodowało coraz bardziej postępującą kryzysową sytuację polityczną: za i przeciw „armii europejskiej”. Nowy front przebiegał wewnątrz tradycyjnych burżuazyjnych partii politycznych, dzielił dawnych przyjaciół, łączył wrogi sobie do niedawna ludzi.

W obozie przeciwników „armii europejskiej” — obejmującym olbrzymią większość narodu francuskiego — spotykają się ludzie o najrozmaitszych poglądach politycznych: komuniści i radykalowie, socjaliści i gauliści. Chodzi o to, że wrogami „armii europejskiej” są wszyscy ci, którym dwójka jest sprawą niepodległości i istnienia Francji; wszyscy ci, którzy nie chcą, aby kraj stał się amerykańsko-bońskim kondominium; wszyscy ci, którzy czują się po prostu Francuzami.

Stali wzrost potężnego obozu patriotów francuskich, jego siła i zasięg, przy-



Żeby Joe zwalczał...

Było ich sześć tysięcy. Stali rządem równiutko jak się patrzy. Agent policyjny obok agenta, za agentem agent, czyli inaczej mówiąc szpieł. Tworze skupione, rozmodone. Oczym wpatrzonym raz w obraz — bo rzecz działa się w katedrze św. Patryka — to znów w honorowej, uspanych foteli umieszczonych w prezbiterium. Bo na foteli ich mistrz, ich szef. Tak, sam senator Mc Carthy. Też skupiony, też rozmodony.

A potem wszyscy wyszli z katedry św. Patryka. Następnym mistrzynym przysłał. Usmiechnął się agent do agenta i uszyty, jak ich było sześć tysięcy, udali się do wielkiej sali, w której odbył się bankiet. Bankiet zorganizowany właśnie przez nich — agentów — na cześć senatora Mc Carthy'ego. I aż tak się w oku kręci kiedy czytano relacje amerykańskiej agencji „United Press” z przebiegu tej uroczystości.

Oto wchodził na salę „wielki Amerykanin”, lub jak kto woli „wielki Joe”. Ładnie mówiący, dostojny. Pro wadzi go pod rękę monsignor Mc Caffrey. Monsignor wchodzi na trybunę. Mówi krótko i serdecznie, po czym opuszcza trybunę. Wszedł na nią z kolei senator Mc Carthy. A tymczasem na sali zjawili się sam karolynski Spillman. Wmieścił się między agentów. I — jak pisze UP — zajął miejsce możliwe jak najbliższe trybunie. Sześć tysięcy par oczu patrzyło na niego z poważaniem, szacunkiem...

Senator Mc Carthy przemówił. Zwałeć. A jakże, „zamaszkowanych komunistów”. Tych z Pentagonu (amerykańskie ministerstwo wojny) też. I zaledwie zaczął zwadzać, kardynał zaczął bić w dłoń. Co się. A z sześciu tysięcy płuc wytrysnęły potężne okrzyki: „Daj im bobu Joe!” i „Mc Carthy na prezydent!”.

Nie wiadomo, czy kardynał też krzyknął „Daj im bobu Joe!”. W każdym razie jedno jest pewne: że do policyjnych okrzyków przylączyły się ręce kardynała, które pracownicy klaszku. Żeby „daj bobu...”

Potem jeszcze poróżniono kardynała, żeby też uszedł na trybunę. I żeby przemówił. Nie chciał. Powiedział, że odpowiednio uwagi poczynił już monsignor Mc Caffrey. Podszedł natomiast do senatora i serdecznie uścisnął jego dłoń. To wystarczyło za wszelkie słowa. Sześć tysięcy płuc naleyących do nowojorskich szpiełów wydało okrzyk zachwytu...

Tadeusz Gumowski

W. Z.

„Przyjaciele” mają ostre kły (O sprzecznościach anglo-bońskich)

Gdy jest mowa o sprzecznościach w świecie kapitalistycznym, na myśl nasuwa się sprzeczności amerykańsko-angielskie (nafta), amerykańsko-francuskie (Afryka), francusko-niemieckie (plan Schumana). Natomiast rzadko mówi się o sprzecznościach anglo-bońskich. Niesłusznie. Bawiem sprzeczności anglo-bońskie, aczkolwiek mniej rzucające się w oczy, odgrywają nader istotną rolę w stosunkach panujących dziś w obozie imperialistycznym. Równie istotną co i wcześniej.

A jak wyglądało owo wcześniej?

TROCHĘ HISTORII

Pewnego sierpniowego poranka 1914 roku strzaly armatnie obwieściły narodowi europejskim początek pierwszej wojny światowej. To wilhelmowski Niemcy z bronią w ręku przystępowali do walki o nowy podział świata. A więc do walki przede wszystkim przeciwko imperializmowi angielskiemu, temu najpotężniejszemu wówczas z imperializmów. Milionami ginęli Francuzi, Rosjanie, Niemcy, Anglicy, Włosi i Austriacy. A ginęli dlatego, że niemiecki imperializm doszedł do wniosku, że na drodze wojny zdoła wyprzeć swego angielskiego konkurenta z jego posiadłości i sfer wpływów. A ginęli dlatego, że angielski imperializm doszedł do wniosku, że na drodze wojny zniszczy swego najniebezpieczniejszego wówczas konkurenta — Niemcy, których towary zaczęły coraz bardziej wypierać towary angielskie z rynków światowych. Której flota zagroziła panowaniu angielskiej „królowej mórz”.

Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. Tym trzecim, który nienajgorzej podpadł się na pierwszej wojnie światowej i na anglo-bońskie rywalizacji, był imperializm amerykański. Natomiast oba imperializmy — angielski i zwłaszcza niemiecki — wyszły z pierwszej wojny światowej mocno osłabione.

Pierwsze lata okresu międzywojennego przyniosły pewnego rodzaju zawieszenie broni pomiędzy oboma rywalami. Angielski imperializm używa w tym okresie imperializmu niemieckiego w swych rozgrywkach przeciwko Francji dla udaremnienia hegemonii francuskiej w Europie. Przede wszystkim zaś planuje wyzyskanie imperializmu niemieckiego do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Jedyla trwał niedługo. Imperializm niemiecki, utuczony amerykańskimi dolarami i angielskimi funtami, porasta w piórka i sposobi się znów do walki o nowy podział świata i stref wpływów. Uświadomienie się dwóm imperializmów. Starcia, którego momentem szczytowym będą zrużone na Londyn i Coventry bomby wyprodukowane za pieniądze angielskiego podatnika.

Historia się powtórzyła. Jedynym imperializmem, który wyszedł z drugiej wojny światowej wzmocniony, był imperializm amerykański.

POKAZALI KLĘ

Jak dziś układają się stosunki pomiędzy imperializmem angielskim a wkraczającym w Niemczech zachodnich imperializmem niemieckim?

Rozpatrując to zagadnienie nie można pominąć dwóch zasadniczych czynników: 1) amerykański imperializm widzi w imperializmie niemieckim swego głównego sojusznika w planach przygotowania wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, 2) w gospodarce zachodnio — niemieckiej, w takich przemysłach jak węglowy, stalowy, chemiczny, elektrotechniczny, maszynowy i samochodowy zainwestowane są w chwili obecnej olbrzymie kapitały amerykańskie.

To, co zostało wyżej powiedziane nasuwa jeden wniosek. Interes amerykańskich imperialistów, interes poważnych kół amerykańskiej finansjery pokrywa się dziś jeszcze z interesem niemieckich imperialistów, z interesem zachodnio — niemieckiego wielkiego kapitału. Amerykański imperializm traktuje m. in. swego niemieckiego sojusznika jako narzędzie w walce przeciwko imperializmowi angielskiemu. Stąd rosnące sprzeczności anglo-bońskie.

„Po zakończeniu wojny — pisał angielski „Economist” — angielscy przemysłowcy cagle ze strachem wycofywali się, w którym niemieccy konkurenci wzięli na zagraniczne rynki Anglii”. Dziś jest to już faktem dokonany. Monopole Niemiec zachodnich, którym pomaga amerykański kapitał, bijąc swych angielskich konkurentów niskimi cenami, opartymi na wzmocnionym wyzysku i sile robotniczej, wtargnęły na angielskie rynki i tak proleciła walka o rynki krajów Europy zachodniej zakończyła się klęską monopolu angielskiego. Na rynku te w chwili obecnej idzie 70 proc. eksportu zachodnio — niemieckiego. Towary zachodnio — niemieckie przenikają nawet na wewnętrzny rynek angielski, podczas gdy w tym samym czasie towary angielskie są rzadkością w Niemczech zachodnich, zalewanymi towarami amerykańskimi.

Jeszcze bardziej charakterystyczna jest ekspansja monopolu zachodnio — niemieckiego na rynku handlowym, która ostatnio obszar szterlingowego, na którym Anglia zajmowała dotychczas monopolistyczną pozycję. Londyński „Times”, w artykule pt. „Rynki brytyjskie w Indiach i Pakistanie”, w niebezpieczeństwie, nazwał konkurencję monopolu zachodnio — niemieckiego „zastraszającą”. Fakt jest, że dziś specjaliści z koncernu Kruppa budują w Indiach odlewnie stal i oraz fabryki cementu, że w najbliższym czasie Krupp rozpocznie budowę zakładów hutniczych w Pakistanie, że Indonezja stała się głównym nabywcą chemikali i wyrobów ciężkich przez myślny maszynowy Niemiec zachodnich. Jak wynika z doniesień prasowych, nawet takie kraje jak Australia, Nowa Zelandia czy Ceylon kosztem brytyjskiego eksportu zawierają coraz więcej umów z Niemcami zachodnimi.

Niewieleż dla brytyjskich monopolu przedstawia się sytuacja na Bliskim Wschodzie. W Egipcie zachodnio — niemiecki koncern stalowy „Haniel” do spółki z amerykańskim koncernem stalowym „Bethlehem Steel Corp”, wypierają kapitał angielski. Cała armia zachodnio — niemieckich inżynierów, techników i wojskowych, z osławionym SS-Obersturmbannführerem Dietrichem na czele, wywierają coraz poważniejszy wpływ na życie w Egipcie. Niemcy zachodnie sprzedają dziś Turcji dwa razy więcej niż Anglii, podczas gdy jeszcze w 1948 roku eksport angielski do Turcji był 30-krotnie wyższy niż zachodnio — niemiecki.

W jaki sposób brytyjski imperializm, który coraz bardziej otwiera się oczy na niebezpieczeństwo kryjące się dla nich z zwiędłą ekspansją monopolu zachodnio — niemieckiego, usiłuje przeciwdziałać wytworzonej sytuacji?

LOGIKA SAMOBOJCÓW

Co umożliwiał monopolom zachodnio — niemieckim tak skutecznie konkurowanie ze swymi angielskimi rywalami? Czynnikiem decydującym, obok bezsprzecznie wysokiego poziomu technicznego produkcji, obok finansowania przez rząd eksportu jest posunięcie do maksimum wyszły zachodnio — niemieckiej klasy robotniczej. Wyzysk ten ułatwiony jest istnieniem wielkiej armii bezrobotnych. W chwili obecnej place w przemyśle zachodnio — niemieckim są w zależności od dziedziny przemysłu o kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt procent niższe niż w innych krajach zachodnio — europejskich i niż w Anglii.

W jaki sposób brytyjski imperializm, który coraz bardziej otwiera się oczy na niebezpieczeństwo kryjące się dla nich z zwiędłą ekspansją monopolu zachodnio — niemieckiego, usiłuje przeciwdziałać wytworzonej sytuacji?

Oddajmy głos „US News and World Report”: „Dopóki zachodnio — niemieckie fabryki broni nie rozkręca produkcji sprzętu wojennego dla armii europejskiej,

A w niedzielę...



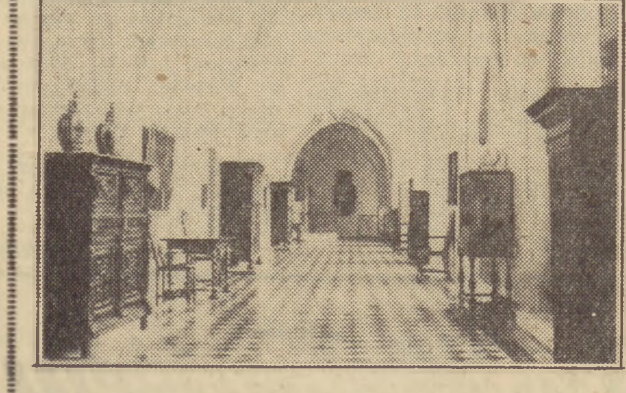
„Nie igra się z miłością” — to tytuł zajmującej sztuki Alfreda Musseta, którą ujrzyście na scenie Teatru Dramatycznego w Gdyni o godz. 19. O tej samej godzinie Teatr Kameralny w Sopocie wystawia cieszący się niezmiennym powodzeniem „Dom laiki” Ibsena, a Teatr Wielki w Gdańsku egzystencjalną sztukę J. Makarewicz „Wielka gra”. O godz. 14 w Państwowej Operze Bałtyckiej w Gdańsku wystawiona zostanie opera Pucciniego „Małżenstwo Butterfly”. Na zdjęciu: scena ze sztuki Musseta „Nie igra się z miłością”.



Na ekrany kin trójmiejskie weszło w bieżącym miesiącu wiele nowych, interesujących filmów. W kinie „Bałtyk” we Wrzeszczu będziecie mogli zobaczyć barwną komedię polską „Przygoda na Marleniszczu”, a „Przygodę na Morzu Czerwonym” — film prod. austriackiej — ujrzyście w kinie „Delfin” w Oliwie. Kino „Leninogrady” w Gdańsku wyświetla w niedzielę włoski film „Nie ma pokrepu pod oliwkami”. W Gdyni natomiast, w kinach „Warszawa” i „Atlantyk”, wyświetlany będzie znakomity film polski „Piątka z ulicy Barskiej” (na zdjęciu powyżej).



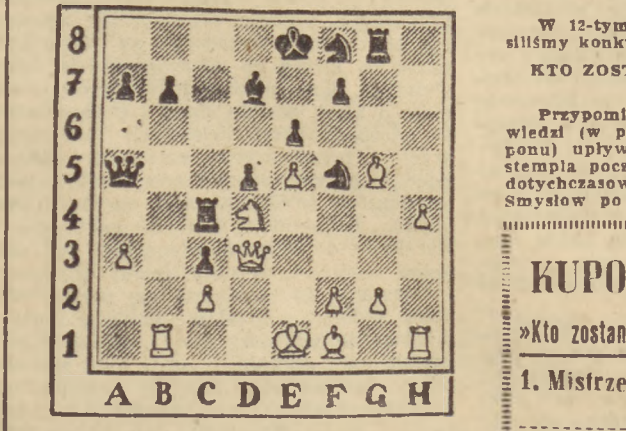
Miłośników sportu piłkarskiego, którzy z ogromnym zainteresowaniem czekali na wynik meczu Węgry — Anglia zalekawił z pewnością doskonały film dokumentalny z tego meczu, nakręcony przez filmowców węgierskich, brytyjskich i francuskich na stadionie Wembley w Londynie. Film ten ujrzyście w kinie „Goplana” w Gdyni. Kino „Bałtyk” i „Polonia” w Sopocie wyświetlają meksykański film „Paloma”, którego bohaterów widzicie na zdjęciu powyżej.



Czy chcecie poznać przeszłość Gdańska. Jego wspaniałą sztukę i zabytki? O ile tak — zwiądź Muzeum Pomorskie w Gdańsku, które czynne jest w godzinach od 10—18.



Pod redakcją Henryka Malinowskiego
PO 9 PARTIACH MECZU
BOTWINNIK — SMSŁÓW



Dzielnica partii meczu o szachowe mistrzostwo świata Botwinnik — Smyłow przebiegała w nadzwyczaj bojowej atmosferze i nasyciona była pięknymi kombinacjami. Już od samego początku Botwinnik, grając po raz czwarty czarnymi (zastosował obronę francuską) znalazł się w trudnej sytuacji, zmuszając go do przegranej. W 6-tym posunięciu spróbował partię na inne tory, stosując nowy, niezbadany dotąd wariant francuskiej partii. Pozycja Botwinnika stawała się z każdym ruchem coraz trudniejsza — i po 16 posunię-

IMIE WROGA — NUDA

(Dokończenie ze str. 1)

szych trudności. Nawiązała się rozmowa.
— Nasza praktyka w prze-twórni to lipa. Nie ma tam dla nas roboty. Objawia się po kątach.
— Dlaczego?
— Bo przychodzimy rano, a przez noc ryby są już wy-patroszone.
— My w ogóle nie widzi-my morza. Na początku szko-ły niektórzy raz popłyneli na kutrze, ale tylko do boi-lini wcale nie.
Wiele głosów podjęło te-sprawę.
— Jak mamy być rybaka-mi to musimy uczyć się na-motzu.
Uczył się na motzu — oczy-wiście, o to im chodzi. Ale jest w tym też gorąca-mysł: chcemy doznać prze-życ, przygód, mocnych wra-żeń! Jesteśmy młodzi i sil-ni, chcemy to pokazać!
— U nas nudno. Lekcje-lekcjami, to jak wszędzie. A poza lekcjami — nic. Na-wet w modelarni nie ma-czym robić. O świetlicy szko-da gadać. Żebym jakiś kon-kurs, jakieś rozgrywki, zaba-we szkolna zrobić, no, żeby-coś się działo.
— U nas nie ma żadnego-życia. Wyjść na miasto też-nie ma po co. To żeby szko-ła coś zorganizowała. Jak-żeś wiecie, albo co.
— Bo jak chłopaki się nu-dzą, to czasem który bryk-nie.
Kto to powiedział?... Dra-biński. I później rozmowa-krażyła wokół tej osi.



WYOBRAŻMY sobie większą od szybkości kuli karabinowej przy wylocie z lufy.

Powiadamy „ciężkie niebie-skiego”? Tak jest. Gdy uda-się nam wypuścić w prze-strzeń pierwszy sztuczny-księżyc, albo rakietę mie-dyplanetarną, człowiek sta-nie się twórcą sztucznych-ciół niebieskich.
Pionier rakiety Konstan-tyn Ciolkowski, wybitny u-czynny choć samouk, tak mó-wił 1 maja 1953 r. do ra-dzieckiej młodzieży: „Jestem-przekonany, że wielu z was-będzie świadkami pierwszej-podróży poza atmosferę ziemi”.
„Wiedza rakietowa”, pró-by, badania, obliczenia, są-już tak daleko posunięte, że-kwestia wysłania w świat-planet pierwszy rakiet-jest sprawą niedalekiej przy-szości.

Sztuczny księżyc będzie-wstępem do komunikacji-międzyplanetarnej. Rakiety-udające się w podróż na-Księżyc lub na Marsa będą-mogły na „stacji” przesiad-kowej tankować paliwo, na-prawiać uszkodzenia itp.
Jakżeż tedy mamy sobie-wyobrazić zasady ruchu,znaczenie i cele przyszłego-sztuczny księżyc?

Nazwalimy go — „sta-cją”. Będzie to dziwna sta-cja, która musi pędzić przez-przestrzeń z szybkością oko-ło 8 km/sek. Ale w sprawa-ch rakietowych musimy-się liczyć z wielkimi niespo-dziankami i pozornie niezro-zumiałymi poleceniami. Gdyby-stacja tak szybko nie po-ruszała się, musiałaby spaść-na Ziemię. Charakter „sta-cji” posiadać będzie dlate-go, iż będzie krążył wiecz-nie po tym samym torze i-w tej samej odległości od-Ziemi.

Jaki będzie kształt sztucz-nego księżyca, można dziś-snuć tylko domysły. Projekt-ty są różne. W każdym ra-zie trzeba tam będzie skon-struować pole startowe dla-rakiet, magazyny, mieszka-nia itp.

Na Ziemi będzie odbywać-się prefabrykacja części. Niech to będzie na początek-rodzaj kratowego przesa. Rakietę transportową przy-troczymy sobie „do grzbie-tu” i zawieziemy na miejsce-„budowy”. Fundamentowych-wykopów nie trzeba. Już-są gotowe. Idealna próż-nia. Rakietę docielający do-z góry obliczonego toru-przyszłego księżyca, musi-swą szybkość regulować do-kładnie do tej wielkości, ja-ka powinien mieć w tej od-ległości księżyc, żeby kra-żył dokładnie po kole. Gdy-szybkość jest wyregulowana, odlatuje się troki i rakietę, dodawasz gaz, ucieka — od-swego ciężaru. Jak to — u-cieka? Całkiem po prostu. Ciężar pędzi po swym torze-z szybkością 8 km/sek., a ra-kietę podwyższysz swoi-ży szybkość, odlatuje, aby-powrócić na Ziemię po da-lsze części.

»KTO ZABIŁ BURRELLA?«

PUNKTEM wyjścia dla książki wybitne-go francuskiego pi-sarza Vladimira Poz-nera — jest prawdziwa in-formacja 30 stycznia 1951 r. gazeta „New York Herald Tribune” donosiła, że nie-ja ki H. O. Burrell poderpnął-sobie gardło żyłką. abv...uchronić swoją żonę i dzie-ci przed komunizmem”. Powód samobójstwa jest tak-absurdalny, że wszystko za-krawa na jakąś potworną-groteskę.

Jakie jest podłoże społecz-ne tego zaleństwa? Oto py-tanie, które postawił sobie Vladimir Pozner. Aby móc-na nie odpowiedzieć, trzeba-znać Burrella, znać oblicze-psychologiczne i moralne-drobnomieszczanstwa ame-rykańskiego.

W książce swojej odtwa-rzającej rzeczywistość, po-sługuje się Pozner wyłącz-nie materiałem autentycz-nym. Wychodzi on ze służ-nego założenia, że człowiek-istota społeczna, jest-produnktem swojej epoki i-środowiska, którego wpły-wom ulega. Warto prześle-dzić te wpływy.

Wraz z autorem towarzy-szy Burrellowi w jego co-dziennych zajęciach. Prze-chadzamy się z nim po ul-cach, idziemy do kina, słu-chamy radia, odczytu czy-kazania, czytamy gazety, wer-tujemy sensacyjno — krymi-nałne „comics”. Oto-źródła, z których Burrell-zagadnienia związane z-życiem. Ideaty cywile Burrel-la kształtowane są przez nie

wi nie tylko towaru, lecz rów-nież idei. Przekonuje się-go, że jest on najszcześli-wszym i najdoskonalszym czo-wiekiem pod słońcem. Stę-gniona propaganda głosi, że-stoła przed nim otworem-wszystkie możliwości awan-su życiowego, że przez ener-gię, pracowitość, oszczęd-ność może zrobić karierę. Przecież sam twórca boga-ctwa Rockefellerów był kie-dyś sprzedawcą gazet!

To jednak nie wszystko. Moloch imperialistyczny wy-musza Burrellowi jeszcze jed-na rolę. Imperializm widzi-deskę ratunku i źródło ma-ksymalnych zysków w awan-turniczej grabieżce wojnie. Czyimi reklam będzie się ta-prowadzić? Oczywiście reka-mi Burrellów. Trzeba więc-ich nauczyć sztuki zabijania. I oto pokazuje się Burrellowi-film w rodzaju „Zosta-łem zbrodniarzem” jako-ideał stawia się gangstera Al-Capone, karmi się comicca-mi, których bohaterami są-tzw. „silni ludzie”, „superna-mi” o kwadratowych szczekach, ludzie, dla których-zbrodnia jest rozkoszą, od-skocznią i nieodzownym wa-runkiem kariery.

Kogo zabija? Przede-wszystkim — komunistów. Tu korzyść jest podwójna. Przede wszystkim jest natwardzie-uświadamianie ludzi, któ-rych w przeciwnieństwie do-Burrellów — myśla, którzy-rozumieją źródła wojen, ne-

zliczoną ilość wyrzaskiwych-patetnych reklam. Przy-ich pomocy monopole ame-rykańskie urabiają gusty-Burrella, przestaczając go w-nabywcę produkowanych-przez siebie towarów.

Ale Burrell potrzebny jest-monopolom nie tylko jako-nabywca. Również — jako-wyznawca pewnych idei-człowiek, który postępuje-i mści w interesie monopo-li, aby mogły one bez prze-szkód sprawować władzę, wyzyskiwać miliony. Oto dla-czego dostarcza się Burrello-

W kinach wyświetla się fil-my takie jak „Złoty kur-tyka”, „Czerwone niebo-nie-cześstwo” „Czerwony Du-naj”, „Czerwony niebo-pięcześtem” straszy się i-male dzieci i „dorosłe dzie-ci”, do jakich zalicza się H.O. Burrell.

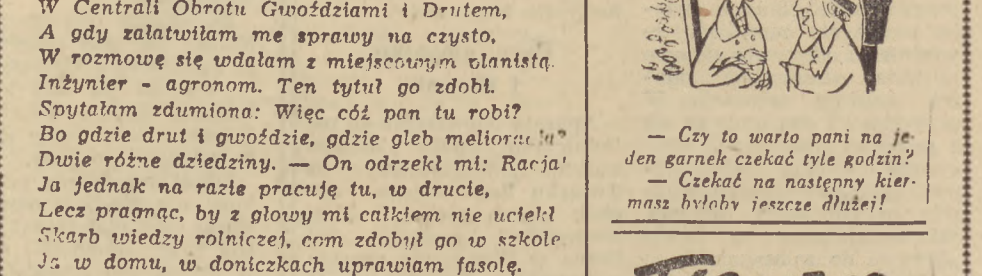
Ten lek — to główny śro-dek realizacji imperialistycz-nych celów. Bez tego leku-któregoś bliz nieistotności i-nieustannie smaga Burrella-być może zawahałby się on-przed rozrachunkiem kro-kiem, zachowałby resztki-zdrowego rozsądku. Ale

Burrell żyje w nieustającym-leku. Boi się Marślan, boi-się latających talerzy, boi-się ludzi o skończy oczach-i wystających kościach po-łeczkowych, którzy rzekomo-pragną dokonać inwazji na-jego kraj.

Nerwy Burrella nie wy-trzymują. I oto w kościele-leży, brocząc krwią, ofiara-amerykańskiego stylu śmie-rci, człowiek, który własną re-ka targnął się na swe życie. Ale reka — a oskarża mor-dere...

Te książkę powinni prze-czytać wszyscy. Wystrasz-ona ich spojrzenie pozwoli-lepiej zrozumieć sens słów-„zbrodnia”, „ludobójstwo”. Do-wiedza się jednocześnie z-książki o „stnieciu drugie”-Ameryki, przedstawiającej-się masowemu morderstwu-walczącej o pokój. Dowiedza-się o niezłomnej woli zwycię-stwa, o gorących, bohater-skich sercach. Takie serca-biją w piersiach ludzi któ-rych żywy szpaler ostonił-przed kłamstwem fałszywów-śpie-wającego w Peekskill Robe-sona.

DANIEL TRYLEWICZ



W dziesiątki te fakty dziś można by mnożyć. Gdy dalek tak pójdzie, to przyjdzie nam dożyć tych czasów szczęśliwych, gdy agrotechnicy zajmować się będą sprzątaniem ulicy. Gdy obiad w gospodzie nam da traktora, Dojarka talerze pozmywa do czysta, Botanik się zaimie sprzedają guzików, Buchalter rolniczy — tresurą jarmników, A fryzjer najlepszym z nich będzie fachowcem. Eo uczył się w szkole rolniczej... strzyć owce!

KRYSTYNA WILŻANKA

Coto jest SZTUCZNY KSIĘZYC?



W pobliżu „sztuczny księżyc”-szybowac będzie w przestrzeni-obszernym kosmicznym, skąd-uczeni przy pomocy radiote-le-skopów obserwować będą gwiaz-dy, mgławice i planety.

Powróciwszy z nowym cie-żarem rakietą musi dopę-dzić pierwszy kawałek, któ-ry tymczasem może już kil-ka razy oblecieć Ziemię do-okoła (trzeba mu na 1 obieg-około 5000 sekund) i zrów-nawszy z nim dokładnie swo-ją szybkość, powtarza ma-newr: odlatuje troki, do-dać gaz i ucieka. A dwa-przesła obok siebie grzecznie-śmigając przez przestrzeń, czekając na dalsze części bu-dowy. Dlaczego akcentuje-my owo „równanie”? szyb-kości? Gdyby rakietę swój-ciężar porzuciła samopas-z inną szybkością, niż prze-pięsana dla danego toru, to ka-walek o większej szybkości-uciekłby nie wiadomo do-kaąd, a gdyby miał szybkość-mniejszą, spadłby smrotnie-na Ziemię.

Na przyszłym sztuczny-księżycu na honorowym miej-scu znajdą się laboratoria-fizyczne i obserwatoria-astronomiczne oraz pracowni-biologiczne. Fizyk będzie-mieć do dyspozycji wspania-łą „próżnię” i temperaturę-niemal absolutnego zera. Astronom będzie mógł ob-serwować gwiazdy w jasny-noć, bo te polecia tracą zna-czenie w przestrzeni mie-dyplanetarnej, gdzie niebo-jest akasmitnie czarne, a-wszystkie gwiazdy świecą-przez 24 godziny na dobie, mi-mo jasno gorejącego Słońca.

Dziwne i niezwykłe są to-sprawy. Sprawdzamy je na-sobie, gdy tylko będzie zbu-dowany silnik rakietowy do-napedu energią atomową. I dlatego musimy walczyć o-pokoju używanie i roz-wój tej energii dla dobra-całej ludzkości.

R. BIAŁOBORSKI

Cyrulik gdański

Gdy dalej tak pójdzie

Oddając suknię do pralni parowej, Z jej młodym szefem odbyłam rozmowę; Uprzejmy młodzien z wesołym obliczem Przed rokiem skończył... technik rolnicze Jest specjalistą od hodowli drobiu. Byłam zdumiona: Więc coś pan tu robi? Gdzie drób rasowy, gdzie brudna bielizna? Dwie różne sprawy! — On raczej mi przyznał I rzekł mi na to: lat nauki żał mi, Ale fakt faktem: pracuję dziś w pralni... I tylko w domu hoduję indyki. By nie zapomnieć tej zoo-techniki.

Nieledną już cenna straciłam minutę W Centrali Obrotu Gwóźdźmi i Drutem, A gdy załatwiam me sprawy na czysto, W rozmowę się udalam z miejscowym plantistą. Inżynier — agronom. Ten tytuł go zdobi. Spytałam zdumiona: Więc coś pan tu robi? Bo gdzie drut i gwóździe, gdzie gleb melioracji? Dwie różne dziedziny. — On odrzekł mi: Racja! Ja jednak na razie pracuję tu, w drucie, Lecz przagnę, by z głowy mi całkiem nie uciekł Skarb wiedzy rolniczej, com zdobył go w szkole. Ja w domu, w doniczkach uprawiam fasole.

W dziesiątki te fakty dziś można by mnożyć. Gdy dalek tak pójdzie, to przyjdzie nam dożyć tych czasów szczęśliwych, gdy agrotechnicy zajmować się będą sprzątaniem ulicy. Gdy obiad w gospodzie nam da traktora, Dojarka talerze pozmywa do czysta, Botanik się zaimie sprzedają guzików, Buchalter rolniczy — tresurą jarmników, A fryzjer najlepszym z nich będzie fachowcem. Eo uczył się w szkole rolniczej... strzyć owce!

KRYSTYNA WILŻANKA



O troskliwym On z troski o człowieka wniosek wyciągnął, najprostszy: stwierdził, że jest człowiekiem I sam o siebie się troszczy. Z. KOCZOROWSKI

ZNÓW NIE MA WODY — DLACZEGO?

Robotnicy działu mechanicznego Gdańskiej Fabryki Wyrobów Metalowych podjęli zbiórkę pieniędzy na uczczenie święta 1 Maja.



Także Jerzy Srednicki walczył o pracę w fabryce. W czasie wojny był żołnierzem. Po wojnie pracował w fabryce. W czasie wojny był żołnierzem. Po wojnie pracował w fabryce.

Fot. Z. Kosycarz

Inf. Elżbieta Hirsberg, absolwentka Wydziału Mechanicznego Politechniki Gdańskiej pracuje w biurze technologicznej Gdańskiej Fabryki Wyrobów Metalowych.



Wyrobów Metalowych zaledwie od 2 miesięcy. Została tu skierowana, po ukończeniu studiów. Dla uczczenia święta 1 Maja zobowiązała się ona trzy dni przed terminem ukończenia opracowania dokumentacji na produkcję serwalnej teleskopowej hydraulicznej maszyny sterowej. Zobowiązanie jej pozwoli na przyspieszenie produkcji serwalnej teleskopowej.

Fot. Z. Kosycarz

Zabawa dla dorosłych

Wiosna. Słońce coraz częściej przebiega się przez chmury i wywabia do parków mieszkańców Elbląga, a zwłaszcza młodzież i dzieci, które z zapałem grają w piłkę i inne tego rodzaju zabawy.

Przypominając dawne lata zagraliby prawdopodobnie chętnie i starsi, ale jakos im nie wypada. Dla nich to więc proponujemy następującą zabawę. Jest ona poważna, a zarazem emocjonująca. Na zryw się. „Szukamy słodkiego pieczywa”.

Zasady gry są następujące. Udział biorą cztery osoby:



Klient, kierownik sklepu, piekarz i dyrektor PSS. Najpierw odbywa się zebranie. Grający siedzą na ławce w parku. Dyrektor wstaje i mówi: „W trosce o konsumentów i piekarnie wprowadzamy produkcję pieczywa półciężkiego. Naszym szczerym obowiązkiem jest dać klientowi najszerszy asortyment tego pieczywa...”

Dyrektor siada, wstaje piekarz. Bierze garść piasku do ręki, ugniata go w bułeczkę i mówi: „Pieczywo słodkie, czyli po naszymu wypiekanie, możemy wypiekać. Przecież w trosce o czło wieka przewidujemy to nasz plan. Ale czy szanujemy, a obecnie tu kierownik sklepu będzie je sprzedawał...”

Piekarz siada i przekazuje bułeczkę z piasku kierownikowi sklepu. Ten wstaje i kłaniając się nisko klientowi mówi: „Nasz klient to nasz pan. W trosce o człowieka będę sprzedawał słodkie pieczywo, chociaż będę miał więcej kłopotu...”

Kierownik siada, wstaje klient. Kłania się nisko dyrektorowi, piekarzowi i kierownikowi sklepu. Wstaje i mówi: „Dziękuję za troskę o mnie, chętnie zjem słodką bułeczkę. Następnie zwraca się do kierownika: „Proszę o... słodki rogalek. W tym czasie kierownik prze-

...Gdy wracam po południu z pracy do domu przeważnie nie mogę się umyć, bo krany są puste. Nie można też nic upatrzyć — nie ma wody...”

Tak pisze w liście do redakcji ob. A. B. z Oliwy. „W ciągu 8 lat po wojnie — czytamy w innym liście, nadesłanym przez ob. St. Curylo z Wrzeszcza — w mojej dzielnicy wody nigdy nie brakowało. „Wodna tragedia” zaczęła się dopiero w lecie 1953 r. Od tego czasu wody brakowało coraz częściej, a od początku listopada (kiedy rury jeszcze nie zamaryżowałyśmy wodę tylko nocą. W lecie ogłoszono, że brak wody jest spowodowany podlewaniem ogródków. Ale gdy po suchych dniach przyszedł deszcz i w ogródkach potworzyły się bajora — wtedy nie było w dalszym ciągu. Później ogłoszono, że za dużo wody pobierają zakłady przemysłowe. Ale od chwili, gdy jeden z największych zakładów w Gdańsku uruchomił swą własną studnię głębinową... z wodą zamiast być lepiej, jest coraz gorzej...”

Podobnych listów napłynęło do redakcji sporo, zwłaszcza po IX Plenum KC i II Zjeździe Partii. Mieszkańcy Gdańska, pozbawieni wody, słusznie domagają się rozwiązania tego palącego problemu.

CZY ISTNIEJĄ MOŻLIWOŚCI POPRAWNIENIA SYTUACJI?

Początki „deficytu wodnego”, jeśli tak nazwiemy stopniowy „zanik” wody w domach na terenach wyżynnych Gdańska — bo tam przede wszystkim odczuwa się jej brak — obserwuje się mniej więcej od 1950 r. Złożyło się na to wiele przyczyn — szybka rozbudowa Gdańska, pociągająca za sobą systematyczny wzrost za potrzebowania na wodę, posucha itp. Ale przecież nie o to chodzi, aby wylizywać kolejnosc trw. obiektywne przyczyny. Chodzi natomiast

o to, aby odpowiedzieć na pytanie: jak w ciągu najbliższego czasu poprawić zaopatrzenie mieszkańców w niezbędny artykuł pierwszej potrzeby, w wodę? Czy takie możliwości w ogóle istnieją? Cóż, w wodociągach gdańskich są i tacy pracownicy, którzy twierdzą, że nie ma na razie lepszych widoków na najbliższą przyszłość. Nie ma rezerwy.

USZKODZENIA NIE ZNALEZIONO, WODA SIĘ ZNALAZŁA

Przecież robimy wszystko, na co nas stać — mówią, — Jakże więc możemy posiadać jeszcze rezerwy? Jeśli już o rezerwach mowa, warto przytoczyć opowiadanie sekretarza organizacji partyjnej przy Gdańskim Zakładzie Wodno — Kanałizacyjnym. Otóż towarzyszył ten, który pracuje w wodociągach gdańskich od kilku lat, w rozmowie z nami przypomniawszy sobie następujący fakt. — W roku 1950 — mówił — zaczęto nam symulować, że tu i ówdzie coraz częściej zanika woda. Ponieważ głosów takich było coraz więcej, kierownictwo zakładu, będąc w przekonaniu, że na sieci nastąpiła ucieczka wody, „postawiło na nogi” całą załogę. Zorganizowano ścisłą kontrolę sieci i urządzeń oraz pracy załogi. I rzecz dziwna, ale prawdziwa: chociaż nie znaleziono wtedy żadnej usterki w sieci wodociągowej, ani też w pracy zespołów — woda nie wia domo skąd znalazła się...

Jak to się stało — pozostaje po dziś dzień dla wodociągów gdańskich nierozwiązaną zagadką. A w gruncie rzeczy rozwiązać ją nie jest trudno. Po prostu woda znalazła się, ponieważ w wodociągach nastąpiła pełna mobilizacja załogi. Większy wysiłek każdego wodociągowca, bardziej sumienne wypełnianie obowiązków, w przeświadczeniu, że dziesiątki rodzin oczekują od wodociągów pomocy — sprawiły, że problem został rozwiązany.

Tak, ale to był rok 1950. A dziś mamy już drugi kwartał 1954 r., a więc znaczne nie większe zapotrzebowanie na wodę, bo Gdańsk zużywa jej dziś o ok. 3 miliony m³ więcej, niż w 1950 r.

Można by więc przypuszczać, że stopień mobilizacji załogi nie tylko nie zmalał, lecz znacznie wzmożił się. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Bo o czym innym, jak nie o demobilizacji wodociągów świadczy fakt, że w okresie, gdy tysiące mieszkańców uskarżają się na brak wody, w wodociągach coraz rzadziej mówi się na naradach o tych sprawach, udziela się mieszkańcom szach blonowych wyjaśnień na ich skargi (robi to dyrekcja bez wiedzy organizacji partyjnej i rady zakładowej). A skarg jest już tyle, że niektórzy nie analizują, nie próbują nawet wyciągnąć odpowiedzi z wniosków, zmierzają

do poprawy sytuacji. A przecież gdyby z należytą uwagą odnoszono się do skarg mieszkańców, wyszedłby niewątpliwie już dawno na jaw fakt, że nie wykorzystuje się w dostarczaniu wody do mieszkań w pełni możliwości, jakie daje sieć wodociągowa. Gdyby te przepustowości wykorzystano, nie uskarżałoby się na brak wody wielu mieszkańców Południowej czy Górnej Wrzeszcza.

Jest też rzeczka niewątpliwa, że przy wnikliwym doszukiwaniu do skarg mieszkańców, zwróciłoby uwagę na konieczność sprawowania ścisłej kontroli nad pracą stacji pomp i zabezpieczenia lepszej konserwacji sieci wodociągowej. Lecz na ten temat trzeba powiedzieć nieco więcej.

12—13 PROC. STRAT W wodociągach gdańskich utarło się przekonanie, że budowy nowych ujęć, a więc bez nakładów inwestycyjnych, nie można zmienić „sytuacji wodnej” na lepsze. Rzecz jasna, że bez budowy nowych studni i zespołów nie może być mowy o tym, by całkowicie zlikwidować deficyt wody w Gdańsku. Niemniej jednak znacznie polepszyć zaopatrzenie mieszkańców w wodę przez wypowiedzenie energicznej walki stratom wody w sieci — można nie czekając na inwestycje.

Wodociągi gdańskie godzą się z tym, że ubytek wody w sieci gdańskiej waha się w granicach 12—13 proc. Podobno bowiem przed rokiem 1939 straty wody w sieci w Gdańsku były znacznie większe. No cóż, nie zawsze warto oglądać się na wskaźniki z przed 1939 r. Czy nie lepiej zastanowić się nad możliwościami zapobieżenia ucieczce wody? A jest o co się bić. Bo 12 czy 13 proc. stratonej wody — to przecież poważna ilość, zważywszy, że wodociągi gdańskie dostarczają w ciągu ub. r. 14.500.000 m sześć. wody.

Aby procent strat malał, aby coraz mniej wody wsiąkało po drodze, a coraz więcej docierało do mieszkańców tak bardzo jej laknawych — konieczne jest, aby kierownictwo wodociągów skupiło swą uwagę na zagadnieniu konserwacji sieci i urządzeń wodociągowych. A skupić uwagę — to znaczy przede wszystkim zwiększyć liczbę ludzi w brygadach siłowych, zatrudnionych przy konserwacji. O beztroście zaś panującej w gdańskich wodociągach świadczy fakt, że liczb robotników, pracujących w sieci wodociągowej — zamiast zwiększać się — bo przecież z roku na rok przybywało nowe kilometry sieci — ona i pogarsza się stan

Co to jest problem zbożowy? (1) Gdy szewc bez butów chodzi...

To jest właśnie to główne ogniwo, to jest ten problem, który wysuwa się na czoło, wśród wielu, wielu innych. Co to jest ten problem zbożowy w naszych konkretnych, polskich warunkach? Można odpowiedzieć: jest to osiągnięcie w roku 1955 okolo 12 milionów ton zboża. Jest to rozwiązanie na tym konkretnym, dwuletnim etapie, kłopot z należytym zaopatrzeniem wszystkich ludzi pracy w chleb i artykuły masne, jest to rozwiązanie kłopotów z paszą dla hodowli zwierząt, która ma przecież bardzo szybko wzrastać. Jest to na koniec — ograniczenie lub wyeliminowanie importu oraz zwiększenie koniecznych rezerw państwowych potrzebnych na wypadek klęsk żywiołowych, nieurodzajów czy innych okoliczności.

Tak wygląda w grubym — rzecz jasna — zarysie ów zbożowy problem. Polska — kraj zubożem płynący Ale tu właśnie rozlegają się głosy niejednego z obywateli: — Jak to jest? Polska była zawsze znana jako kraj produkujący dużo zboża, jako kraj eksportujący je za granicę. Skąd więc nagle dziś ten problem? A wszelkie plugawce z „Głosu Ameryki”, „Freies Europa” i „Bibisi” rozdarły się na całe gardło, że to, rozumiecie — nie potrafimy go spodarować, że oni to — proszę dobrodziejów — nie tak by zrobili (nawet jeśli by mieli) — że przed wojną to był

starych urzędników — maleje. Przed dwoma laty bowiem w sieci wodociągowej pracowało ok. 40 osób, a dziś o połowę mniej...

O TYCH, CO ZNAJĄ WODOCIĄGI JAK WŁASNA KIESZEŃ

Wiemy, dobrze, że jeśli w zakładzie produkcyjnym sprawa nie idzie tak, jak się powinno, jeśli są trudności — wyjście z sytuacji potrafi wskazać załoga, a przede wszystkim ci, którzy najdłużej w zakładzie pracują, którzy znają go „jak własną kieszeń”. W gdańskich wodociągach nie brak takich ludzi. Wnieśli oni już wiele projektów, zmierzających do lepszego zaopatrzenia dzielnic w wodę. Cóż z tego, skoro nie wszystkie słuszne wnioski są realizowane.

W październiku ub. r. na jednej z narad zgłoszono został wniosek, dotyczący prowadzenia ścisłej kontroli domowych urządzeń sanitarnych. Chodziło o założenie książek, do których wpisywałoby się usterki z przeprowadzonych kontroli, co umożliwiłoby sprawowanie nadzoru nad usterkami w urządzeniach sanitarnych w mieszkaniach, co usunęło by zgodzie z zaleceniami. Książki takie co prawda zaprowadzono, lecz nikt ich nie przeglądał i nie wyciąga z nich wniosków.

Podobny los spotkał wniosek tow. Peczyńskiego, który jeszcze w 1947 roku wskazywał na konieczność odbudowy jednej ze studni. Studnia ta w wielkiej mierze przyczyniła się do zlikwidowania deficytu wodnego. Dopiero po długich walkach, jakie stoczył Peczyński z kierownictwem, wniosek został ujęty w planie... ale dopiero na rok 1955.

Nie trzeba chyba dowodzić, że taki stosunek do inicjatyw pracowników nie sprzyja jej rozwojowi, lecz przeciwnie, zniechęca ludzi do udziału w rozwiązywaniu problemów zakładu. Temu niezdrowemu zjawisku powinna wypowiedzieć ostrą walkę organizacja partyjna i związkowa, pobudzając jednocześnie inicjatywy pracowników, czyniąc nad pełną realizacją cennych wniosków.

Warto też, aby rada zakładowa pomyślała o ogłoszeniu konkursu na najlepszy wniosek, dotyczący jak najszybszego polepszenia zaopatrzenia mieszkańców w wodę w Gdańsku w wodę i ufundowała na ten cel kilka cennych nagród.

Możliwości doprowadzenia wody do znacznej przynajmniej części mieszkań, posiadających instalacje — istnieją. Wielką rolę w tej bitwie o wodę, która powinna zmobilizować całą załogę wodociągów gdańskich, może odegrać organizacja partyjna, przełamując nastoje niewiary w istnienie rezerwy, wyjaśniając każdemu wodociągowcowi gospodarczy i polityczny sens tej walki, wskazując mu, jak wielkie i szlachetne stoją przed nim zadania.

K. PIKOR

Wykonają plan roczny przed 1 Maja

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych w styczniu i lutym, załogi dwóch kutrów „Arki” z bazy we Władysławowie — „Wla 66” i „Gdy 141” — z dużą nadwyżką zrealizowały zadania polowowe pierwszych trzech miesięcy br. O wielkości zaś tej nadwyżki świadczy wymowny fakt, że już 27 marca osiągnęły one polowe normy połowowe, przewidziane dla tego typu jednostek rybackich.

Podane cyfry świadczą o tym, że w spółdzielniach produkcyjnych powiatu nowodworskiego, nie docenia się pomocy POM w unowocześnianiu gospodarki. Świadczy o tym również różnica pomiędzy liczbami prac ziemnych POM na bronowanie i orkę. Zgodnie z umowami bronowanie ma być wykonane na obszarze 1272 ha, a orki na powierzchni 252 ha. Tymczasem według zdania fachowców bronowanie można wykonywać z powodzeniem również przy pomocy sprzętu konnego, natomiast orkę szybko i lepiej wykonują traktory.

To samo dotyczy siewu, który w naszych warunkach klimatycznych, kiedy każdy dzień stanowi o większym urodzaju, może być przeprowadzony sprawniej przy pomocy traktorów.

W rozmowie z dyrektorem nowodworskiego POM tow. Przyborowiczem, a także z przodującymi traktorystami — ludźmi pełnymi ofiarności i zapału, dowiedzieliśmy się o przyczynie decyzji wielu spółdzielni, aby wykonywać prace wiosenne własnym sprzętem. Chodzi o to, że w czasie zeszłorocznej kampanii jesiennej, wobec niewykonania przez powołaną ilość spółdzielni zobowiązań wobec POM — jak to przewidywała umowa (np. dowozu ziarna i paliwa sprzętem spółdzielni na pole), rosły finansowe obciążenia spółdzielni, które musiał zapłacić za pracę wykonywaną za nich przez traktorzystów.

Stąd też bierze się w obecnej kampanii wiosennej nie słuszną rezerwę w stosunku do usług POM. Zarządy spółdzielni muszą pamiętać, że umowa nakłada obowiązki na obydwie strony i że ich wykonanie leży w interesie obydwu stron.

Spółdzielnie mogą oczywiście z powodzeniem wykonywać część prac swoim własnym konnym sprzętem. Powinny to jednak czynić racjonalnie, tzn. aby przeprowadzić siewy na możliwie jak najwyższym poziomie agrotechnicznym przy zachowaniu wszystkich terminów. Wydziały polityczne POM i organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych winny więc, póki jeszcze pozwala czas, skutecznie popracować nad tym, aby zarządy spółdzielni dokonały koniecznych korektur w umowach z POM. Zachęta do tego powinien być nowy cenik za usługi POM i perspektywa wysokich plonów, które będą miały decydujący wpływ na kształtowanie się dniówki obrachunkowej.

St. Mar.

Stocznia Gdańska w ramach produkcji ubocznej wykonuje części do maszyn rolniczych, przeznaczane dla fabryki w Grudziądzu oraz podwozy kołowe.

Na zdjęciu: Antoni Mazur — konwal wydziału K4 podgrzewa płaskownice, z której wykonano podwozy. Przy tej czynności wykonuje on średnio 200 proc. normy.

Fot. Z. Kosycarz

FRASZKA

O pewnej GRN

„Ojcowie” pewnej gminy, w brudach tkwiąc po szyję, wcielają w czyn przysłowie: „Reka reke myje”. Co do mnie, by stosunki uzdrowić doradzę, zaleciłbym kumotom wiejskim sprawić — łażnię.

HORACY SERAFIN

Produkcja uboczna dla wsi

Stocznia Gdańska w ramach produkcji ubocznej wykonuje części do maszyn rolniczych, przeznaczane dla fabryki w Grudziądzu oraz podwozy kołowe.

Na zdjęciu: Antoni Mazur — konwal wydziału K4 podgrzewa płaskownice, z której wykonano podwozy. Przy tej czynności wykonuje on średnio 200 proc. normy.

Fot. Z. Kosycarz

